



84451

RAA

// seny IX

P

Jacek  
Malenowski





JACEK MALCZEWSKI

DZIEŁA

Z PRZEDMOWĄ

STANISŁAWA WITKIEWICZA

I TEKSTEM

LUCYANA RYDLA

SERYA IX

KRAKÓW — MCMX



NAKŁADEM

# SALONU MALARZY POLSKICH

KRAKÓW, FLORYAŃSKA 37

LWÓW — KSIĘGARNIA H. ALTENBERGA

WARSZAWA — KSIĘGARNIA G. CENTNERSZWERE I S<sup>KI</sup>





April  
Hill, Pennsylvania





NAKŁADEM

# SALONU MALARZY POLSKICH

KRAKÓW, FLORYAŃSKA 37

LWÓW — KSIĘGARNIA H. ALTENBERGA

WARSZAWA — KSIĘGARNIA G. CENTNERSZWERE I S<sup>KI</sup>





July  
Hoffmann 1904







### XXXIII.

Na zorane świeżo role  
Poprzez garby wzgórz  
Górą — dołem  
Przez rozłogi  
Idzie sobie w świat pacholę  
W brzasku ranych zórz;  
Z podniesionem idzie czołem  
Smutku nie zna, nie zna trwogi,  
Bo z niem Anioł-stróż...

Dobrze tobie dziś, pacholę,  
W brzasku ranych zórz  
Iść z Aniołem  
Co ci z drogi  
Ciernie zmiata na padole,  
Lat dziecięcych stróż...  
Gdy szron siedzie ci nad czołem,  
Zakrwawisz po drodze nogi,  
Bo sam będziesz już.









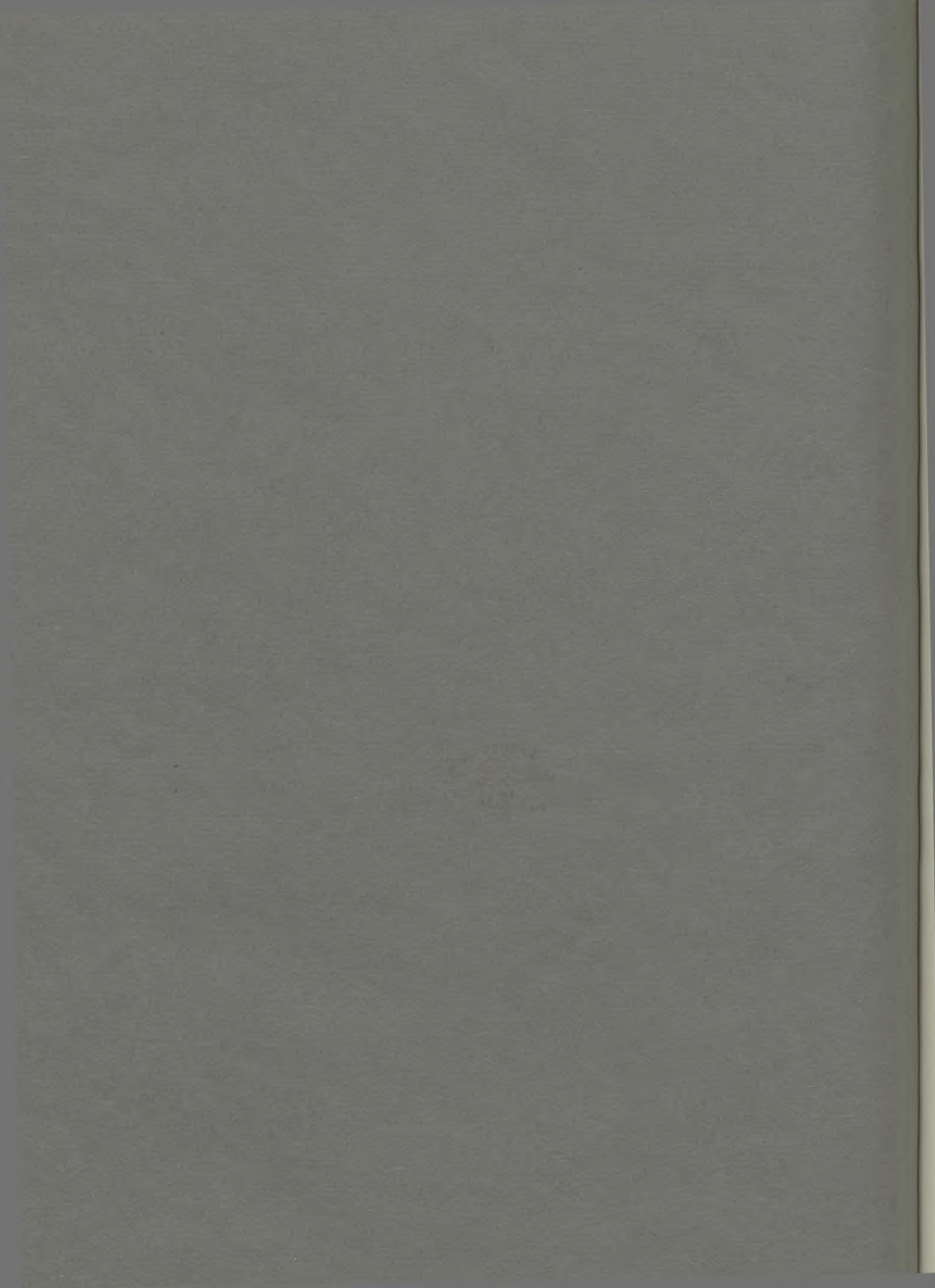














XXXIV.

W promienne, słońcem złote rano  
Kwitnące śmieją się ogrody  
I starzec wyszedł siwobrody  
W promienne, słońcem złote rano,  
By jeszcze piersią skołatana  
Wiosny się napić i pogody;  
W promienne słońcem złote rano  
Kwitnące śmieją się ogrody.

Motyl — przestworza kwiat skrzydlaty —  
W słonecznem wykąpany złocie  
Starcowi usiadł na kapocie,  
Motyl — przestworza kwiat skrzydlaty —  
— To biała broda, to nie kwiaty,  
Które wabiły cię w przelocie  
Motylu, kwiecie ty skrzydlaty  
W słonecznem wykąpany złocie!

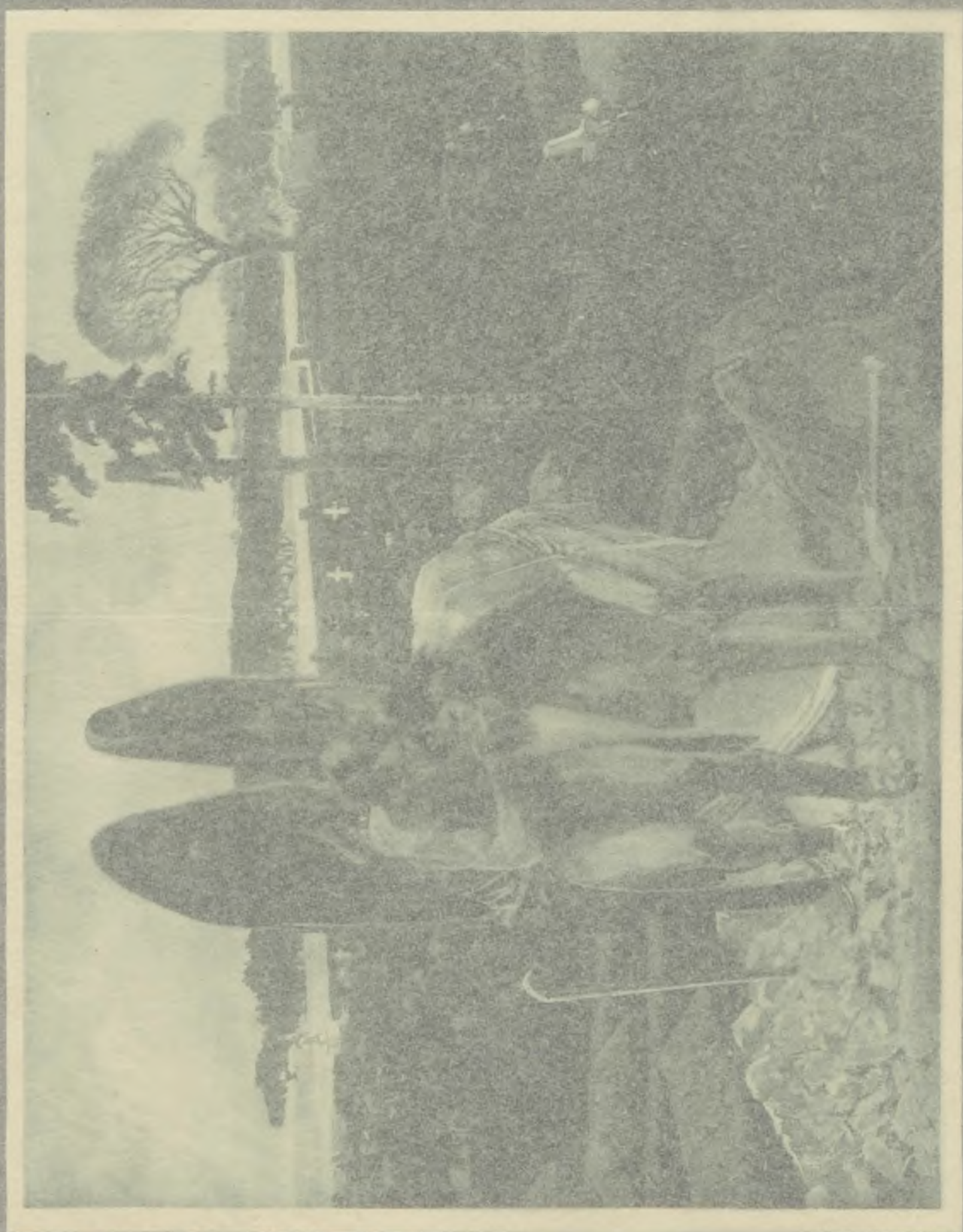
Stary w zadumie czoło schyla,  
Tyle miał czarnych dni żywota;  
Dziś chyba sama wiosna złota  
Tego zesłała doń motyla,  
Lecz motyl frunie lada chwila  
I w dal poleci jak tęsknota...  
Stary w zadumie czoło schyla  
Tyle miał czarnych dni żywota.

Kwitnące śmieją się ogrody  
W promienne, słońcem złote rano,  
A na twarz starca pooraną  
Swywolnie Pan poziera młody:  
Może motyla z siwej brody  
Spłoszy, by pomknął w dal świetlaną?...  
Kwitnące śmieją się ogrody  
W promienne, słońcem złote rano...





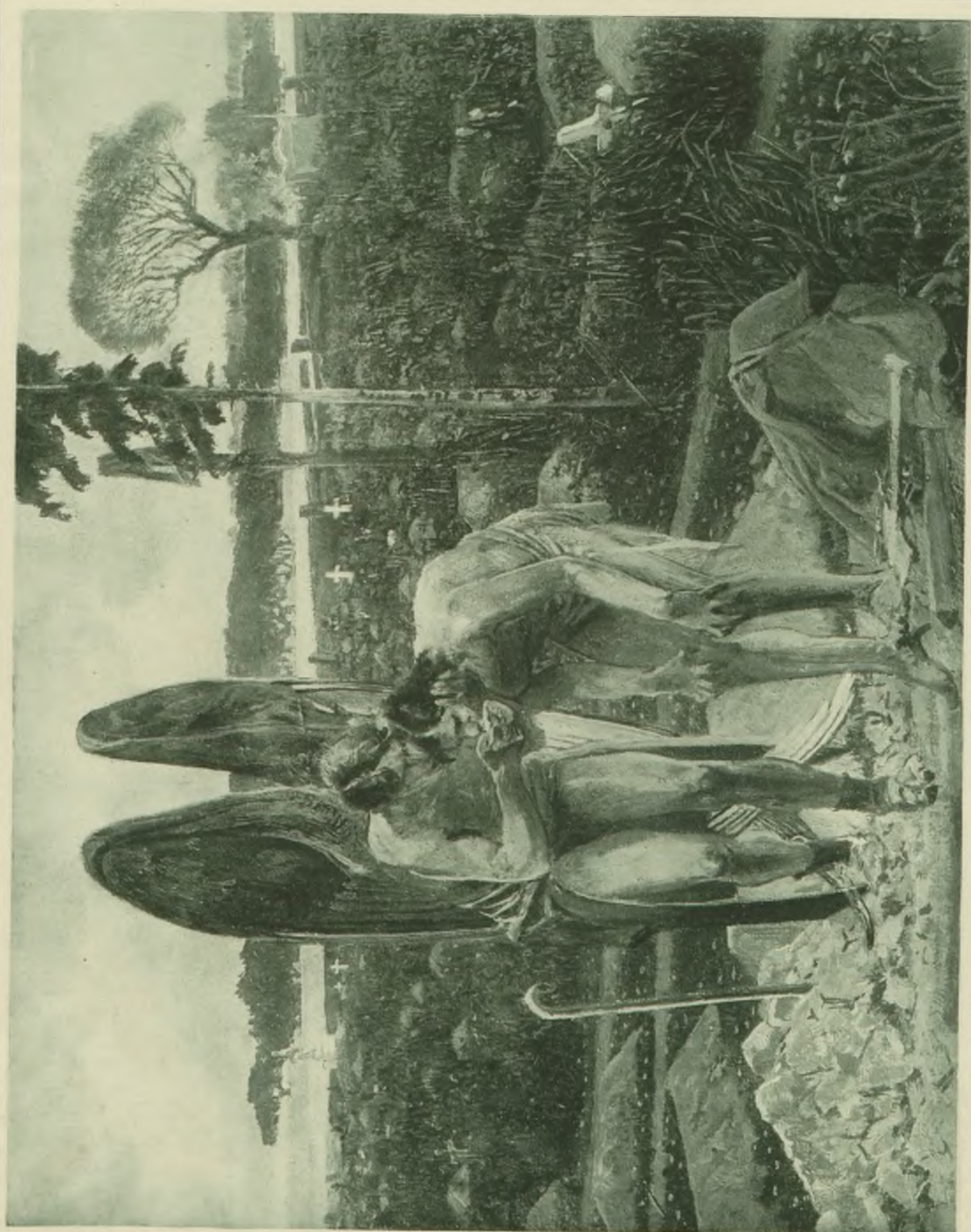




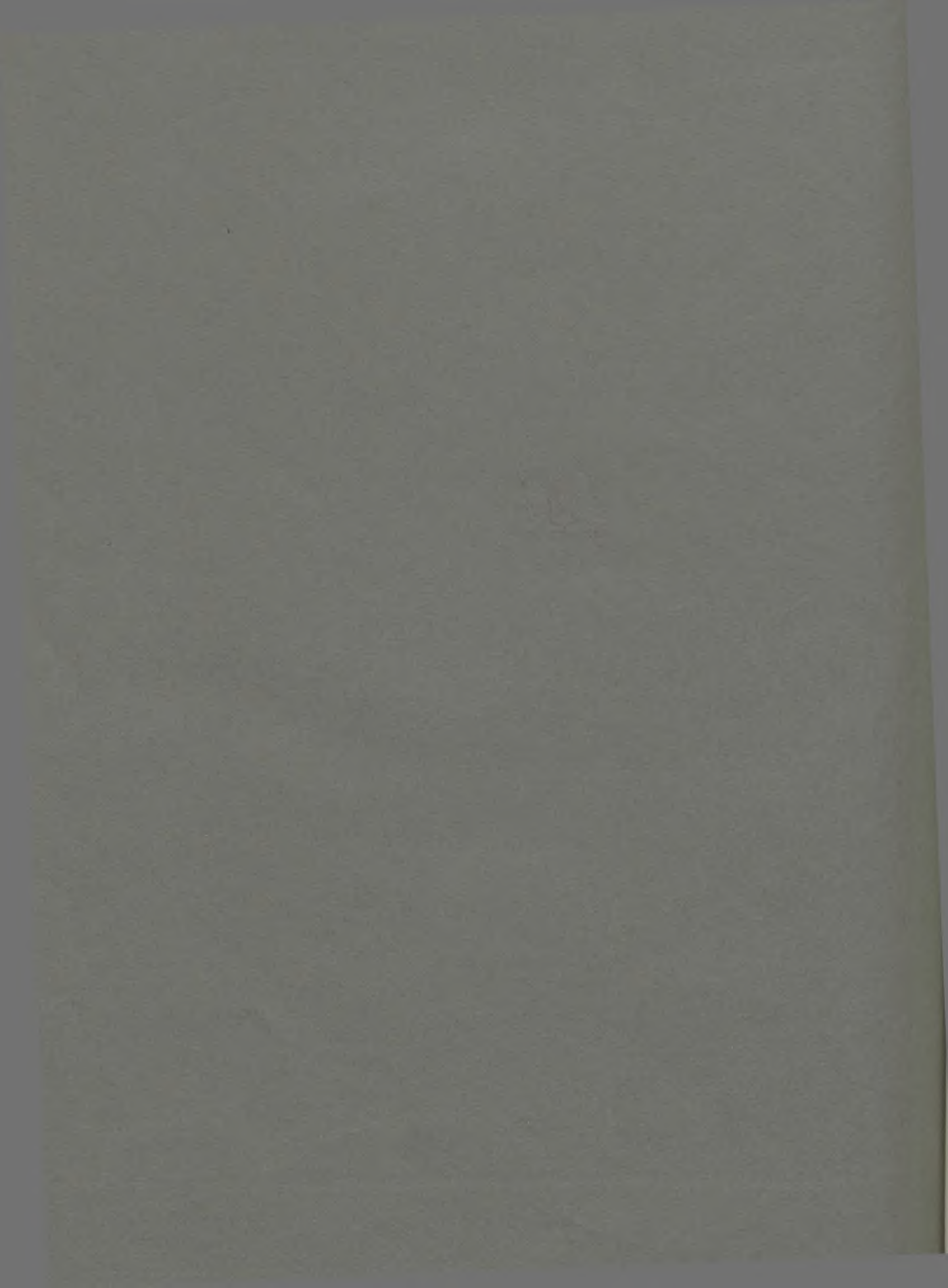














XXXV.

Świat jest cmentarzem — i w codziennym znoju  
Każdy nad własną pracuje mogiłą,  
By się położyć na jej dnie w spokoju  
Zapominając o wszystkim, co było.

Mało kto sobie wznosi pomnik biały,  
Co trochę potrwa i w gruz pada marnie;  
Najwięcej bywa mogiłek bez chwały  
Z małym krzyżykiem sterczącym nad darnie,

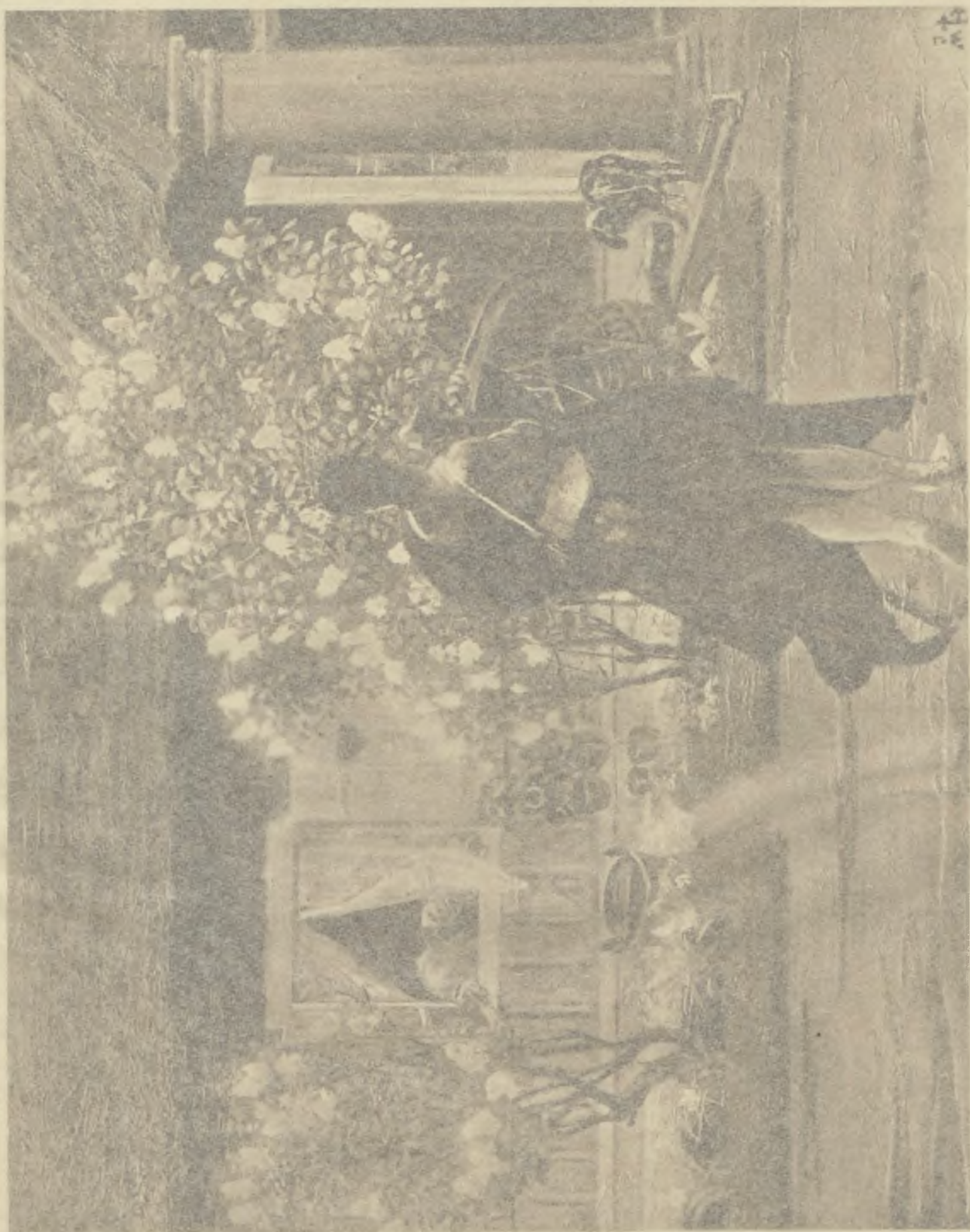
A przecie każda z najlichszych mogiłek  
Co są jak smętnych ugorów zagony,  
To cały życia ludzkiego wysiłek  
Pracą i łzami gorzkiemi kupiony.

Niejeden grabarz własnej swej mogiły  
Trudem wycieńczon zwiedłą głową kłoni,  
Lecz Anioł Boży krzepiąc jego siły  
Rosy niebiańskiej pić mu daje z dłoni.























XXXVI.

W pogodny dzień, majowy dzień  
Przed starym dworkiem kwitnie bez;  
Przez okna z falą ciepłych tchnień  
Dech słodkiej płynie woni.

W pogodny dzień, majowy dzień  
Przed gankiem dworku zawył pies  
I uszedł w ciemną domu sień...  
Czy go strach jaki goni?

Pod oknem przemknął czarny cień  
Poseł żałoby, zwiastun łez...  
W pogodny dzień, majowy dzień  
Śmierć idzie z kosą w dłoni...











